

BIWAK W GUTACH

(24.2.2017 - 26.2.2017)

Uczestnicy: Opty: Jacek, Bronio, Hania, Kasia, Natka, Misia, Kaja, Danka, Ujec , Elo, Mimi, Asia, Chorz, Doda, Kajus, Daro, Tomasz, Stacho, Fifcz, Los, Becia,
Karwina: **Michał Pecháček, Radek Sikora, Marek Konieczny, Andrzej Pribula**

Nasza przygoda rozpoczęła się 24.2.2017, kiedy to akwarko wraz z harcerzami z Karwiny wyruszyło na biwak do Gutów. By dotrzeć do celu z Cieszyna pojechaliśmy autobusem do Nieborów, z których później poszliśmy piechotą wprost do PZKO. Na miejscu przywitały nas pluskwy, które dotarły tam wcześniej. Po wypakowaniu swoich rzeczy usiedliśmy razem w dolnej sali. Na datę 22.2. przypada Dzień Myśli Braterskiej, a więc mieliśmy okazję powiedzieć sobie coś nie coś o tym dniu. Po ciekawej rozmowie był czas na zjedzenie swej kolacji. Dzień zakończył się świeczkowiskiem z tym, że po ciszy nocnej do lat piętnastu Elo przygotował dla nas konkurs „jaka to melodia”. Zostaliśmy podzieleni do trzech grup, z tego jedna grupa złożona była wyłącznie z kadrowców.



Po udanym konkursie, w którym z olbrzymią przewagą wygrała drużyna kadrowców położyliśmy się spać. Następnego dnia oczekiwała nas wycieczka na Jaworowy. Po zjedzeniu śniadania, oraz po spakowaniu potrzebnego prowiantu wyruszyliśmy w drogę.

Z własnych doświadczeń wiem, że takie wędrówki, choć idzie się czasami długo, mijają bardzo szybko. Z przyjaciółmi łatwo zacząć o temat, z którym zapomina się o drodze.



Na szczycie poszukiwaliśmy humanoida, którego z powodzeniem powiodło nam się znaleźć. W chacie na Jaworowym odpoczęliśmy nieco przy herbacie. Po powrocie do PZKO czekał nas obiad- gulasz segedyński. Po pysznym posiłku następowała gra. Podzielono nas do dwóch wacht. Celem gry było wybudować dźwig, który będzie zdolny przenieść kibel zza „ściany“ patrz- obrazek.



Na trzech różnych stanowiskach za spełnienie zadań otrzymywaliśmy rzeczy potrzebne do zbudowania dźwiga. W stanowiskach skakaliśmy przez skakankę, zgadywaliśmy zagadki lub budowaliśmy domki z kart. Po grze Fifcz udzielał nam ciekawych rad, a

mianowicie tłumaczył jak zyskać stopień celujący u pana Richtera. Mówił, że czasami nauczyciel fizyki poprosił Fifcza, by zrobił mu porwóz z wełny/sznurka patrz obrazek.



Fifcz zawsze zgodził się na to z myślą o dobrej ocenie.

- Dlatego nigdy nie miałem problemów z fizyką - przypuszcza Fifcz. No i historia lubi się powtarzać. Znow usiedliśmy przy kolacji, znów śpiewaliśmy piosenki, a także później oczekiwał nas odwet w konkursie. Następnego ranka w niedziele zegraliśmy w ostatnią grę. Polegała ona na tym, że w każdej wachcie mieliśmy ustalić buty, w których każdy pobiegnie wyznaczoną trasę. Wygrywała szybsza drużyna. Wybierano największe buty tak, by każdy się w nich zmieścił, tym samym śmiesznie było oglądać małe pluskiewki biegające w dużych butach kolegów.



Po wyścigach posprzątaaliśmy PZKO i pojechaliśmy do domu za swoimi rodzinami. Jestem wdzięczny, że mogłem pojechać. Jest to czas odpoczynku spędzony w innym (bardzo sympatycznym) środowisku z kolegami, a to jest wspaniałe. UJEC

